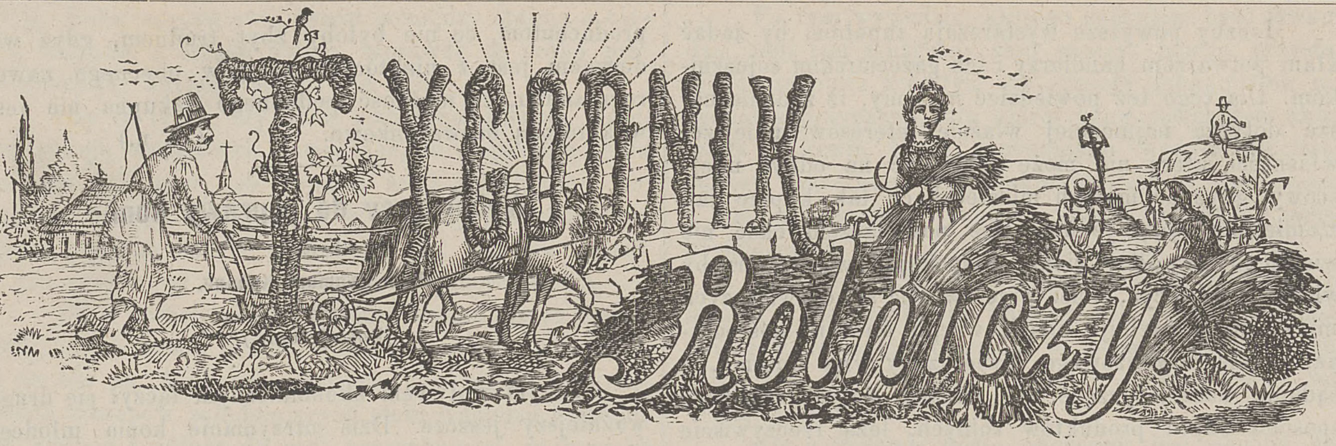
Nr. 23. Kraków, 6 Czerwca. 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Treść: Państwo jako spożywca płodów rolnych z szczególnem uwzględnieniem dostaw dla wojska. H. Adler. — Wybór rasy do pociągowej... prawy koni. Prof. Z. Kahane. -- Korespondencye: Owce w dzisiejszem gospodarstwie. M. A. — Rozbiór chemiczny wody z Białki. Dr. Olszewski. — Rozmaitości. — Sprawozdanie komisyi statystycznej o stanie plonów gospodarczych. Ogłoszenie konkursu. — Ceny targowe. — Ogłoszenia.

Państwo jako spożywca płodów rolnych z szczególnem uwzględnieniem dostaw dla wojska.

W ostatnich numerach wiedeńskiej gazety rolniczej okazały się pod tytułem powyższym dosyć ważne artykuły p. H. Adlera, które w streszczeniu umieszczamy.

Autor ubolewając, że dotychczasowe starania o zmianę systemu zakupna zboża dla wojska w państwie naszem nie przyniosło pożądanych skutków, a mianowicie, że nie zaprzestano używać w tym celu pośredników zamiast brać zboże wprost od producentów, rozdzielając tym sposobem zyski pierwszych między obie strony wprost interesowane, to jest rolników jako producentów i państwo jako konsumenta w tym wypadku, nareszcie kładąc nacisk na potrzebę tej zmiany szczególnie w czasie obecnego przesilenia ekonomiczego, powiada następnie:

Życzenia nasze nie zawierają nic niesłusznego, ani też nie narażają państwo na jakiebądź straty, gdyż ze stanowiska fiskalnego nadmienić musimy, że przez zakupno zboża wprost od producentów osiągnąć można ceny daleko niższe. Wszak pruski minister wojny Bronsart Schellendorf wykazał niedawno, iż tamtejsze władze wojskowe przez zakupno wprost od producentów oszczędziły w przeciągu trzech miesięcy 241.000 marek. Ta więc wychwalona przez klikę manszesterską „wolna konknurencya“ nie wychodzi wcale na korzyść władz wojskowych, gdyż są one zupełnie bezsilne wobec wyrafinowanej spekulacyi wielkich dostawców, którzy będąc nieliczni łatwo zawierać mogą korzystne dla siebie umowy. Przeciwnie zaś, gdyby rolnicy mogli wystąpić jako dostawcy w tym wypadku, to przy zbyt wielkiej ich ilości licytowaćby się musieli *in minus*.

Państwo zna dobrze warunki, w jakich stanęła obecnie produkcya rolnicza i dla jej ochrony wygotowuje cło protekcyjne, tem więc dziwniejszem jest, że nie używa środka poparcia tej produkcyi przy zaspokojeniu swych potrzeb, przez zakupno wprost od rolnika.

W pewnych kołach w Niemczech i w Austryi upowszechnił się tendencyjny zwyczaj, by wszelkie życzenia i wymagania rolników piętnować z góry jako egoizm większych właścicieli, utrzymując przy tem, że włościanie i mniejsi posiadacze ziemi spożywając sami swoją produkcyę, nie są interesowani ani w cłach ochronnych, ani w bezpośredniem od nich zakupnie produktów. Że zdanie to jest z gruntu fałszywem wykazuje tak broszura Dr. Kühna pod tytułem „Cła zbożowe w ich znaczeniu dla małych i średnich właścicieli ziemi“, jak przedewszyskiem daty statystyczne państwa niemieckiego, które przedstawiają, iż z całego zbioru swego sprzedają więksi właściciele 57·63%, bogatsi włościanie 51·1%, średnio zamożni włościanie 50%, drobni posiadacze 34·05%, a nawet właściciele zagonowi 0·1%.

Liczby powyższe wystarczają zupełnie, by zadać kłam potwarzom handlarzy i ich gazeciarskim sojusznikom. Dla tego też powiedzieć możemy, iż żądania nasze dotyczą najmocniej właśnie interesów mniejszej własności, która nie może rachować na odbyt miejscowy, gdyż po małych miasteczkach tak kupiec jak rzemieślnik będąc jednocześnie posiadaczem choć nie wielkiego kawałka ziemi, zaspokaja swoje potrzeby własną produkcyą, musi więc zwrócić się do większych miast, gdzie zdybuje nieodzownego obecnie pośrednika, handlarza zbożowego. Twierdzimy więc słusznie, iż żądanie nasze, tyczące się zmiany dotychczasowego sposobu zbytu produktów rolnych, leżą rzeczywiście w interesie włościan, chociaż, korzystałoby z tego i wielu właścicieli większych posiadłości.

Ograniczamy się obecnie na omówieniu sposobu, w jaki państwo zaopatruje potrzeby armii pod względem zboża i siana, chociaż to co powiemy stosować się również może i do potrzeb zakładów karnych itd. Że stworzenie w tym celu spółek rolniczych spożywczych dla zboża, siana i słomy byłoby w danym razie tylko kwestyą czasu nie podlega wątpliwości, gdyż jeżeli mogą się tworzyć takie spółki spożywcze dla sera, mleka i t. p., dla czegoż nie miałyby powstać podobne stowarzyszenia dla handlu zbożowego? wszak tu odpadałyby nawet wszelkie trudności w przechowywaniu, jak przy produktach mlecznych, w drobnej sprzedaży i t. p. Wspominamy o tem jednak mimochodem tylko i wracamy do głównego przedmiotu.

Nasi przeciwnicy chcą przytłumić w zarodku wszelkie utyskiwania twierdząc, iż nie można żądać od władz wojskowych, by płaciły zboże drożej niż należy, a gdy handlarze dostarczają go taniej (!) od rolnika, więc rzecz prosta, że od nich kupują. Nie podlega wątpliwości, że każdy rolnik dałby chętnie swój produkt po cenie, którą rząd płaci, gdyż podług odnośnych przepisów, stosuje się ona do cen targowych (giełdowych), które powstają: z kwot płaconych producentowi, z kosztów przewozu na miejsca targowe i z zysku handlarzy zbożowych. Ten więc zysk pośredników jest punktem spornym. Handlarz zbożowy, obowiązany do sprzedaży władzom wojskowym po cenie giełdowej, może tylko wtedy zrobić dobry interes, jeżeli jak najmniej zapłaci rolnikowi, ztąd więc pochodzi wyzyskanie rolnika i cały stan chorobliwy rzeczy. Zadanie handlu utworzenia pomostu między producentem a konsumentem nie jest wcale potrzebne w tym wypadku, gdyż obie strony znają się dobrze, tylko zmienić na leży pewne przepisy, by mogły zetknąć się z sobą i porozumiewać bezpośrednio.

Nimby się w danym razie zawiązały spółki rolnicze, z któremi mogłyby władze wojskowe zawierać umowy o dostarczenie potrzebnych produktów, należałoby zmienić dotychczasowe przepisy w tym kierunku, by ułatwić bezpośrednią sprzedaż pojedynczym producentom, co nie byłoby zbyt trudnem, gdyż widocznem jest z niektórych ustępów obecnego nawet regulaminu, że możność podobnego zakupna nie jest wykluczoną bezwarunkowo. (D. n.)

Wybór rasy do poprawy koni.

napisał

Prof. Zygmunt Kahane.

(Dokończenie.)

Z tym wpływem ekonomicznym łączył się drugi, ważniejszy jeszcze. Dziś utrzymanie konia młodego w wielu gospedarstwach bywa wadliwe, i to wadliwe albo dla tego, że koń dobrze wprawdzie jest żywiony, ale ruchu nie ma dostatecznego, albo też, że bez względu na to, czy ma ruch lub nie, żywiony jest w zimie słomą, a w lecie utrzymywany na skąpem pastwisku. Świadomym rzeczy tłómaczyć nie potrzeba, jak błąd jeden czy drugi zgubnie na konia uszlachetnionego wpływać musi.

Z dzisiejszej szczupłej liczby koni do chowu przeznaczonych i z trudniejszego bo kosztowniejszego ich wychowu, jedno jeszcze złe wypływa, którego w dawnych nie znano czasach, to jest okoliczność, iż się koni do rozpłodu przeznaczonych nie brakuje należycie. Byle była klacz i źrebię urodzić mogła, rodzić je musi. Nawet o brakowaniu klaczy z powodu wad w oczy bijacych i niewątpliwie dziedzicznych nie bardzo myślą hodowcy, a cóż dopiero o tem, by się brakowało w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, t. j. by się do rozpłodu nie dopuszczało klaczy innych nad te, które celują zdrowiem, wytrwałością i sumą pracy końskiej. Dawniej brakowanie szło jeszcze dalej, i poczynało się w najwcześniejszym okresie życia konia, a dokonywało się, jeżeli nie w brew, to mimo woli hodowcy; przyroda sama, której przy prostszym sposobie chowania nie wykluczano od udziału w hodowli, brakowała wszystko, co było słabe i niedołężne. Dziś dzieje się inaczej; przyroda nie ma nic do powiedzenia, a siemie lniane, gniecione ziarno, kwas karbolowy, sól glauberska, flanela, bandaże, okłady, blistry, ciepła stajnia i derka są od tego, aby broń Boże! cherlak jaki nie zginął wcześnie i nieuchronił zejściem swojem od strat i zawodów tak hodowcę jak przyszłego nabywcę. Dawniej o źrebięciu już wiedziano, czy będzie koniem cnotliwym; obserwując źrebięta na rozległych pastwiskach, przepędzając je milami z jednego na drugie, lub z pastwiska do stajni i na pastwisko, wcześnie bardzo dowiedzieć się było można, czy koń ma temperament i chody. Potem przychodziła służba; polowania z chartami, wycieczki gromadne kilkunasto lub kilkudziesięciomilowe, pospolite ruszenia snadno chyba wykazać mogły, czy można spodziewać się dobrego potomstwa od tej lub owej klaczy.

Dziś, źrebię spędza swój żywot pomiędzy stajnią a ciasną zagrodą, a służba klaczy zaprawdę za próbę prawdziwej jej wartości służyć nie może.

Czy te tylko, czy obok nich inne jeszcze, dość, że istnieją wskazówki, dowodzące, że ulepszanie konia takiego jak nasz, za pomocą krwi szlachetnej, pomyślne wydaje skutki tylko wtedy, gdy jest stosowane przez przeciąg bardzo długi, gdy się odbywa powoli i gdy przy niem zachowana jest oględność wielka.

Że w takich razach świetne wydać może rezultaty, na to mamy dowód w koniach Azyi zachodniej, o ile nie są Arabami czystymi, jak niemniej w koniach szczepów zaludniających stoki Kaukazu i okolice na wschód i północ do nich przytykające, na koniach więc alechargijskich, abardyńskich, turkomańskich, których nie można uważać za nic innego jak za produkt krzyżowania stepowego azyatyckiego (a więc jednoszczepowego) z naszym koniem pierwotnym z krwią arabską. Ale u tych ludów wszystkie wyżej wyliczone właściwości chowu napotykamy: długie trwanie hodowli, powolny, długiemi przerwami przegradzany przypust krwi szlachetnej, dobry wychów, i skrupulatne wreszcie brakowanie, którego u ludów takich wojowniczych, całe niemal życie na koniu spędzających uniknąć nawetby się nie dało.

Z drugiej strony, stwierdzonem jest dostatecznie, że jak przyśpieszony i forsowny przypust krwi szlachetnej na konia uszlachetnionego, a od naszego pierwotnego pochodzącego, i na konia naszego pierwotnego działa zgubnie, tak na odwrót okazuje się czynnikiem nadzwyczaj dzielnym i pożytecznym, gdy przedmiotem działania jego jest koń ciężki zachodnio-europejski. Wszakże w ten sposób w krótkim przeciągu czasu z wziętego od pługa konia z hrabstwa York (Yorkshire) Anglicy zrobili swego udatnego karecianego *Cleveland'a*, wszakże nieinaczej w krótkim bardzo przeciągu czasu powstał *koń anglo-normandzki*, wszakże cenny *koń honowerski* nie oddawna datuje swój początek, wszakże zresztą ów ideał konia wierzchowego, *Hunter* angielski, tak tylko powstać mógł i powstał. Rzecz to jest pewna i niezawodna, nie zaszkodzi wszakże wspomnieć, że w jednym z zawodów koni zachodnio-europejskich mamy nawet przeciwny dowód. *Koń meklemburski* (mylnie u nas uważany za ciężkiego i limfatycznego) był z początkiem tego wieku, jak się wszyscy na to zgadzają, bardzo dzielnym koniem wierzchowym. Gdy Angliki na kontynencie upowszechniać się zaczęły, chciano go poprawić, i uczyniono to za pomocą śpiesznego przypustu krwi angielskiej. I cóż się stało? Podczas gdy prawdziwie ciężkie ordynaryjne konie zachodnio europejskie pod tym wpływem wydały rezultaty świetne, koń ten *szlachetniejszy i lżejszy* stał się koniem wiatrem podszytym, tak, że w Meklemburgu powstał żal powszechny, za koniem dawnym, lekkomyślnie zatraconym.

Po tym wywodzie, którego zadaniem było stwierdzić, jaki jest faktyczny stan rzeczy, można przystąpić do rozbioru kwestyi, czy istnieje jakakolwiek racyonalna przyczyna, dla której krew szlachetna zmięszana z krwią konia zachodniego wydaje rezultaty wprost przeciwne tym, jakie wydaje w zmięszaniu z koniem naszym pospolitym, albo z koniem od niego pochodzącym, ale już uszlachetnionym.

Tak jest. Przyczyna taka istnieje, wykazać ją można, i nie trzeba się kontentować przypuszczaniem jakiegoś niejasnego prawidła w rodzaju niemieckiego: „Gleiches mit Gleichem gepaart“ i „Ungleiches mit Ungleichem itd·“

Kto z hodowlą konia obeznany jest choćby cokolwiek, wie, że ogier szlachetny przelewa z wielką pewnością i stałością na potomstwo swe własności, ale nie wszystkie w równej mierze. Wie także, że w pierwszej linii i z największą pewnością odziedziczy potomstwo *własności*, t. zw. *fizyologiczne*, a więc to, co jako ostateczny ich wyraz *szlachetnością* nazywamy. Własności te mylnie za przewodem *Settegasta* nazywamy *fizyologicznemi* w przeciwstawieniu do *anatomicznych*, i one bowiem podstawę w budowie zwierzęcia mają. Wykazanie podstawy anatomicznej tego, co nosi nazwę *szlachetności*, dowiedzie najlepiej jak niebezpiecznym, albo wprost zgubnym nawet wpływ konia stać się musi.

Szlachetność owa w dwóch tkwi monetach: *w udoskonaleniu systemu nerwowego i krwionośnego, i w uszczupleniu tkanki łącznej,* tego składnika biernego, który rusztowanie tkanek czynnych i przegrody pomiędzy niemi tworzy. Nie tu miejsce do bliższego określania tej własnościei do wykazywania szczegółowo, jak to się dzieje, że szlachetność w pewnych tylko warunkach zaletą jest konia. Faktem świadomym dotychczas wszędzie i zawsze jest, że potomstwo po ogierze szlachetnym niezawodnie dziedziczy, 1-mo większą wrażliwość na podniety zmysłowe i zdolność szybkiego i energicznego na nie oddziaływania, czyli to, co nazywamy temperamentem, a co ma źródło swoje w udoskonalonym systemie nerwowym, 2-do udoskonalenie przyrządu krążenia, t. j. pomnożenie liczby rozgałęzień i powiększenie pojemności naczyń krwionośnych, połączone ze zwiększeniem objętości i siły serca, co się na koniu żyjącym oku znawcy objawia w formie owej znanej siatki żył, widocznej przy każdem natężeniu, i 3-o ścieńczenie skóry jako objaw ubytku tkanki łącznej, i razem z niem ścieńczenie i wydelikatnienie nóg, które w tym wypadku polega nie na ścieńczeniu kości, lecz na uszczupleniu skóry, ścięgien, wiązadeł stawowych i innych części z tkanki łącznej złożonych.

Cenne to są zaprawdę przymioty, im bowiem koń szlachetny szlachetność swą właśnie zawdzięcza; one to sprawiają, że koń szlachetny wszystkie czynności wykonywa inaczej niż koń pospolity.

Lecz hodowcy konia i koniarzowi tłómaczyć nie potrzeba obszernie, że zaléty te zaletami są tylko tak długo, jak długo oparte są na należytym *fundamencie,* że natomiast stają się wadami, skoro zawisną w powietrzu, że zużyją konia przedwcześnie jeżeli do ujawniania się nie będą miały dość masywnych i trwałych narzędzi.

Ale na to może powie ktoś, że po koniu szlachetnym potomstwo dziedziczy także i własności *anatomiczne,* kształty i wymiary części ciała poszczególne, że więc z pochopem do energiczniejszego spraw załatwiania pojawiają się i narzędzia do tego sposobne.

Niewątpliwie w kształtach i wymiarach ciała potomstwo ogiera szlachetnego, zdradza swe pochodzenie, lecz obaczmy w których. Naprzód i przedewszystkiem zmniejszy się, lżejszą stanie głowa w części mianowicie twarzowej, czyli w tak zwanych *ganaszach,* — za nią pójdzie szyja, która się wydłuży i ścieńczy w sposób czasem nawet przesadny, zmienią się dalej w wymiarach nogi, które staną się wyższe, a w stosunkach także, bo tak zwane kolano przednie przesunie sie ku dołowi, naprostuje się zad, jeżeli był spadzisty, — ogon będzie osadzony lepiej i lepiej też noszony, a wraz z nim pójdą uszy, które zbliżają się do siebie podstawami, będą noszone do góry i będą strzygły ustawicznie, oko stanie się wypuklejszem, chrapy będą rozwartsze i ruchliwsze — a w najlepszym razie wzniesie się do góry kłąb trochę, i stanie się łopatka trochę mniej foremną. Ale gdzież tu poprawa fundamentu? Klatka piersiowa jak była płytką i wąską, tak nią zostanie, a owa charakterystyczna *„dziura za łopatką“* krwią szlachetną się nie zapełnia, prawdziwa *podkasałość,* nie brak brzucha, który mylnie tak nazywany bywa, lecz skąpy rozwój tak zwanych fałszywych żeber, słabość lędźwi (nerek), krótkość kości krzyżowej, ta tak pospolita u nas wada, w niczem się nie zmieniają, a przedewszystkiem nie przybywa masy, nie pokrywają się łopatki i podbarcza potężnymi mięśniami, nie poszywają się portki.

Czy kto konia takiego nazwie *„spindel“*, jak go nazywają tu i owdzie, czy da mu miano *„skrzypków“*, jak to czynią gdzie indziej, czy zaliczy go wreszcie do kategoryi *„leichter Rennschlag“* po niemiecku zwanej — wszystko to jedno, będzie miał słuszność zawsze, jeżeli tylko zamiarem jego było zganić konia takiego.

Koń nasz, czy to pospolity czy uszlachetniony cokolwiek, cnotę swą całą zasadza na *negatywnej* zalecie: nie dla tego jest koniem dobrym, że wiele zdziałać może, lecz jest koniem dobrym dla tego, że przy swej budowie, pod wielu względami wadliwej, przy skąpym rozwoju ciała i w obec skąpego wreszcie wymiaru karmu, koniem jeszcze jest w ogóle. Zaletę tę zawdzięcza on nie czemu innemu, jak należytemu stosunkowi pomiędzy temperamentem a fundamentem i skutkiem tego też jednostronne podwyższenie temperamentu wraz z dodatkami, które z niem łączą się koniecznie, konia tego gubi.

Teraz zrozumieć łatwo, dla czego przyspieszone używanie ogierów szlachetnych smutne wydać musi owoce, podczas gdy używanie ich oględne, w przerwach i przy współudziale czynników takich, jak utrzymanie i wychowanie, dobre może wydać skutki. Niemniej zrozumieć łatwo, dla czego nietylko w ciągu wieków hodowle takie udawać się mogły, ale dla czego poszczególni, bardzo znakomici hodowcy w krótszym czasie dobre otrzymywać mogli rezultaty. Praca należycie wymierzona, a do karmu obfitego ściśle zastosowana, musi w każdym koniu wyłołać pomnożenie mięśni, a co zatem idzie, powiększenie powierzchni kości i pojemności płuc. Lecz znalezienie tego stosunku, niezamęczenie konia pracą z jednej, a nieprzeładowanie go pokarmem z drugiej strony, jest sztuką nielada i niekażdemu porywać się na nią. Dla ogółu, dla hodowców przeciętnych, normą jest i normą być musi, że koń szlachetny potomstwu da tzlachetność, da piękność, lecz nie da masy, chociażby był sam Arabem tak masywnym jak n. p. *Dahoman* albo *El Bedavi,* albo inny hodowany przez rząd austryacki w *Radowcach,* lub węgierski w *Mezöhegyes* lub *Bàbolnie.* Że krew szlachetna w odmianie swej angielskiej niebezpieczniejsza iest od arabskiej, stwierdzają fakta, i inaczej też istotnie być nie może; ma się ona do tej, jak rafinada do produktu surowego i w najjaskrawszych swych cechach najprędzej i najłatwiej przebijać będzie.

Jeżeli z koniem naszym pospolitym zestawi się konia zachodnio europejskiego, to zwierzę masywne, ociężałe i powolne, przeładowane tkanką łączną a mające przyrząd krwionośny bardzo niedoskonały (serce największego konia takiego waży około 8 funtów, podczas gdy serce *„Eclipsea“* owego niezwyciężonego zwyciezcy liczącego w swem potomstwie przeszło 400 zwycięzców, ważyło funtów 14) i system nerwowy nie bardzo rozwinięty, zrozumie się od razu, dla czego na materyale tym krew szlachetna cuda takie działa. Wszakże krew ta potomstwu przekazuje to właśnie, czego koniom tym brakuje zupełnie, wszakże dziedzictwo po koniu szlachetnym podjęte, wszystkie lub prawie wszystkie konia tego kompensuje wady, wszakże on ze słonia tego, czy rynocerosa, robi konia dopiero. Różnica między tym koniem w stanie pierwotnym a koniem naszym pierwotnym lub ze stanu pierwotności wychodzącym tak jest zasadnicza, że podczas gdy przymieszka krwi szlachetnej konstytucyą konia naszego psuje, bo go czyni do chorób skłonniejszym, to na odwrót, przyczynek krwi szlachetnej do krwi owych koni ciężkich, czyni je zdrowszemi o wiele, o wiele mniej dla chorób przystępnymi. Teraz też zrozumieć łatwo, dla czego Rosya, która ma koni tyle i tak różnorodnych, do wprowadzenia *Orłowskich Rysaków,* je-

dynej ustalonej odmiany w krótkim czasie wyprodukowanej, sprowadzać musiała klacze holenderskie.

A teraz, po tych długich i obszernych wywodach — do wniosków. Będą one krótkie, naprzód z konieczności, aby rzecz ta pewnych nie przekraczała rozmiarów, a powtóre dla tego, że wolno autorowi przypuszczać, iż w wywodach poprzednich dostatecznie zostały uzasadnione.

Klacze u nas do rozpłodu używane należałoby podzielić na trzy kategorye.

a) na te, które dla folbluta albo prawie folbluta już są przystępne, t. j. które mają fundamentu dość i których potomstwu podwyższenie temperamentu nie zaszkodzi.

b) na takie, któreby na czas jakiś dla ogierów krwi zachodniej przeznaczyć należało, a któreby po tym, krótszym lub dłuższym stanie przejściowym, dostarczyły klaczy pod folbluta.

c) na takie, które za drobne i nikłe są pod ogiera krwi zachodniej. Te, do czasu należałoby stanowić ogierami pospolitymi, nieuszlachetnionymi a potomstwo ich, chowane lepiej i staranniej, dałoby materyał stosowny dla koni zachodnich.

Dodać należy uwagę, że *folblut* we wnioskach powyższych ma oznaczać konia na wskroś szlachetnego, bez względu czy to Arab, czy Anglik.

O ogierach półkrwi, o stosownej dla nas rasie zachodniej i o ogierach naszych pospolitych pomówimy oddzielnie.

KORESPONDENCYE.

Owce w dzisiejszem gospodarstwie.

W obec reformy, która zdaje się być konieczną w naszych gospodarstwach, w skutek, że się tak wyrażę, rewolucyi handlowej, wypada nam się zastanowić, jak zastąpić uszczerbek znaczny w naszych dochodach, spowodowany obniżeniem się cen ziarna a mianowicie pszenicy, która bądź jak bądź głównym jest dochodem. Że produkcya mięsa musi tę lukę dobrze wypełnić, na to się pewnie wszyscy ziemianie zgodzą, lecz przy produkcyi mięsa muszą i inne produkta zwierzęce podnieść dochód z hodowli inwentarza, produkcyjnym zwanego. Wiemy, że przy wychowie bydła na sprzedaż, dochód z mleka stanowi zawsze jeszcze dość pokaźną intratę. To samo dzieje się przy hodowli owiec, dochód z nich uzupełnia się przy produkcyi wełny mięsem, albo odwrotnie przy produkcyi mięsa wełną. W Niemczech dzielą powagi gospodarcze dochód ze zwierząt na dwie kategorye t. j. główny i poboczny. Jeżeli chowamy owce na mięso, to wełna jest produkcyą i dochodem pobocznym, a mięso głównym i odwrotnie. Dobry gospodarz stara się, aby o ile możności obydwie kategorye dużo przynosiły. Że w gospodarstwie każdem dużo paszy czy to letniej, czy też zimowej nieda się zupełnie bydłem wyzyskać, to niepodlega żadnej kwestyi. Wyjątek stanowić mogą te jedynie gospodarstwa, które na systemie ściśle intenzywnym oparte, zużytkowują każdą piędź ziemi, a przecież i tu idzie słoma często na podściółkę, którą jeszcze owcami wyzyskać można. Nie o tych jednakże gospodarstwach mówić zamierzam, ale o tych, gdzie ziemia nie jest już, albo raczej jeszcze w takiej sile, aby bez forsownego zasiłku nawozowego do tego stopnia rodzić mogła, aby się koszta zasiewu wracały i przecież jaki zysk przynieść mogły.

Wychodząc z zasady, że uprawia i obsiewa się rolę nie dla czego innego jak tylko dla zysku, dla wydobycia procentów od kapitału, który ziemia reprezentuje, następnie, że nie wiele siać a jak najwięcej sprzątać się powinno, musimy ziemi w braku nawozu dodać siły rodzajnej przez odpowiedni wypoczynek. Dawniej był ugor takim wypoczynkiem. Ugorem nazywano łan niczem nieobsiany, wystawiony na spiekę słońca i zachwaszczenie się, nazywano także ugor czarnym, jeżeli był kilkakrotnie oranym w przeciągu lata. I dziś mamy ugory w płodozmianach, których przeznaczeniem dać ziemi wypoczynek, ale nauka i doświadczenie wskazują nam środki nietylko uchronienia takiego ugoru od szkodliwych wpływów, ale nawet wzbogacenia tej odpoczywającej ziemi przez obsiew roślinami użyźniającemi jak koniczyny i trawy, które służą jako pastwisko albo karma stajenna. Przy ogryzaniu tych roślin przez nasze bydło, a więc na pastwisku, pozostawia inwentarz nawozy stałe i płynne i tym sposobem użyźnia się ziemia pod dobrem, więc obsianem pastwiskiem w trojaki sposób: przez ocienienie, przez korzonki roślinne i przez nawóz. Otóż do zupełnego wyzyskania takich pastwisk najodpowiedniejsza jest owca. Nie myślę kruszyć kopii za wprowadzeniem do naszych gospodarstw hodowli owiec na taką skalę, jak to pamiętamy przed 30 laty, kiedy to owczarnia uchodziła a nawet była jedną z głównych rubryk dochodu. Dziś zmieniły się stosunki i konjunktury, a owca nie zajmie bodaj już nigdy dawnego stanowiska, ale hodowla owiec na małą skalę, jedynie dla wyzyskania tak letniej jak i zimowej paszy może być zyskowną. Widywałem w dobrych gospodarstwach tu w Galicyi, gromadki krajowych owiec dobrze utrzymanych, a właściciele przyznawali, że mają z takowych w przecięciu, licząc wełnę i przychowek 6—10 złr. dochodu od sztuki. Przyznać trzeba, że to dochód nie mały, zważywszy wartość utrzymania takich owiec. Ile wart nawóz owczy, to nawet wykazywać nie ma potrzeby, przecież każdy rolnik umie go ocenić. Jeżeli hodowla owiec na małą skalę, jak to mówią przy bydle korzyści przynosi, czemużby te same owce nie miały zysków dawać w większej gromadzie i racyonalnie hodowane? Czy wyłącznie na mięso owce

chować, czy na wełnę, a więc cienko wełniste, to już zależeć tylko może od stosunków miejscowych i od inteligencyi hodowcy. W każdym razie zmuszeni powracać do gospodarstwa pastwiskowego, musimy hodowlę owiec brać w rachubę. Jeżeli się owce opłacają w Czechach, w Morawii i Szląsku, gdzie ziemia o wiele jest droższą i gospodarstwa intenzywniejsze, czemużby się u nas opłacać nie miały? Może przesąd i zniechęcenie, a może i brak kalkulacyi jest tego powodem.

M. B.

Rozbiór chemiczny wody z Białki poniżej Biały i Bielska.

Na życzenie p. Gascha z Kaniowa udałem się w miesiącu Czerwcu zeszłego roku do Kaniowa w towarzystwie prof. Nowickiego w celu zbadania wody z Białki, zasilającej stawy rybne p. Gascha, a mające zatruwać takowe z powodu zanieczyszczenia odpadkami fabryk Biały i Bielska. Zanieczyszczenie wody Białki, o którem mieliśmy sposobność przekonać się na miejscu, przechodzi wszelkie przypuszczenie. Woda ta zupełnie nieprzezroczysta posiada w grubszych warstwach kolor atramentowy, pochodzący od różnych odpadków fabrycznych, a mianowicie farb będących w tejże wodzie w zawieszeniu. Osad ten wydziela się po drodze i tworzy muł barwy popielato-czarnej. Woda tak zanieczyszczona dochodzi do stawów rybnych p. Gascha, w których to stawach wyjaśnia się powoli, gdyż ciała będące w zawieszeniu wydzielają się w postaci mułu. Tym sposobem woda w stawach pozbawia się zanieczyszczeń nierozpuszczalnych, zanieczyszczeń zaś w wodzie rozpuszczalnych woda nie pozbywa się wcale. Woda z Białki przysłana mi przez p. Gascha w balonach szklannych, urzędownie opieczętowanych, wydawała po kilku dniach woń zgniłą, obrzydliwą, która to okoliczność świadczy, iż zawierała w sobie ciała organiczne rozpuszczalne, przechodzące łatwo w zgniliznę. Że woda tak łatwo gniciu podlegająca na zdrowie hodowanych w stawach p. Gascha ryb musi oddziaływać niekorzystnie, to nie podlega żadnej wątpliwości. Rozbiór wody, który wykonałem ograniczał się tylko na poszukiwaniu ciał trujących i w tym celu badałem osobno osad wydzielony z wody, osobno zaś znaczniejszą ilość wody podparowaną do małej pozostałości. „Otóż w wodzie odsączonej nie wykryłem żadnej trucizny metalicznej, która to okoliczność nie wyklucza obecności trucizn organicznych jak n. p. aniliny itp. W osadzie zaś wykryłem mały ślad arsenu i nieco większy ślad miedzi“.

Dr. Olszewski
prof. Uniw. Jagiell.

Rozmaitości.

Sposób poznania dobroci drożdży. Meyer zaleca następującą próbę: bierze się małą kulkę drożdży prasowanych mniej więcej o średnicy $2^1/_2$ cm. i wrzuca do kieliszka napełnionego wodą w temperaturze 25°C. Jeżeli drożdże są bardzo dobre, kuleczka po upływie $1^1/_2$—3 minut podnosi się na powierzchnię wody; mniej dobre drożdże potrzebują na podniesienie się 5 minut, a zupełnie złe wcale nie będą się podnosić. Dzieje się to w skutek tego, że czem lepsze drożdże tem szybciej idzie fermentacya, zatem wydzielanie gazu bezwodnika węglowego, który drożdże unosi.

(Zeitschrift für Spiritusindustrie).

Wybornym środkiem osuszenia gruntów nizkich, bagnistych, jest zalesienie ich jesionem. Pierwsze próby w tej mierze przedsięwzięli Amerykanie ze znakomitym skutkiem; obecnie w ślady ich wstępują Niemcy. Jesion potrzebuje wiele wilgoci, wysysa ją więc silnie z gruntu, a sam rozwija się nader szybko i daje drzewo bardzo trwałe i pożyteczne. Drzewka stawiają się na powierzchni, a następnie korzenie obkładają się mułem, który tworzy dość wysoki stożek do koła drzewka; sadzi się jedno drzewko od drugiego o półtora metra, tylko trzeba dobierać drzewek prostych i silnych. Maj i czerwiec są najlepszą porą do sadzenia. Należy zasadzać wprzód miejsca nieco wynioślejsze, a niższe dopiero wtedy, gdy tamte ściągną z nich nieco wody. W ten sposób okolice podmokłe, do niczego nieużyteczne i niezdrowe, można w krótkim czasie osuszyć i dochodnemi uczynić. Zwracamy uwagę, że właśnie pora sadzenia jesionów nadchodzi. Możeby i u nas warto było spożytkować to, co już Amerykanie i Niemcy wypróbowali. (Ziemianin).

Wysuszenie wilgotnego zboża. Często się zdarza, iż ziarno po omłóceniu w jesieni zboża niedosyć odleżałego jest nieco wilgotnawe, w skutek czego nie tylko niższej jest wartości przy sprzedaży, ale nawet wsypane do szpichlerza łatwo zagrzać się i spleśnieć może. Celem zaradzenia tej niedogodności podano na Zebraniu ogólnem Towarzystwa rolniczego w Nordhausen nsstępujące postępowanie: Na 1000 hektolitr. żyta bierze się 2 hektolitr. niegaszonego wapna, które w dobrze przykrytych, plecionych koszach zakopuje się w zsypane zboże. Po dwóch do trzech tygodniach nabiera zboże pięknego połysku, ma czysty zapach, suche dotknięcie i traci wszelki ślad wilgoci.

(Thüring. land. Zeitung.)

Sprawozdanie komisyi statystycznej

ze stanu płodów rolniczych w zachodnich powiatach Galicyi.

Powiat Biała: pszenica dobra, miejscami uszkodzona przez zimę; żyto częściowo dobre, częściowo rzad-

kie przez złe przezimowanie; jęczmień dobry, owies wczesny dobry, późniejszy w skutek posuchy w Kwietniu średni; strączkowe rośliny w ogóle dobre; koniczyny czerwone i szwedzkie dobre; kartofle dobrze wschodzą; buraki powschodziły nierówno; porost łąk rzadki. Cena robotnika pieszego w Czerwcu od 30 do 50 ct., dzień parokonny 5 do 7 złr.

Żywiec: stan pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przeciętnie dobry; len i konopie dobre; kartofle, buraki i kapusta dobre; porost łąk zły. Cena robotnika pieszego w Czerwcu 30 do 50 ct.; dzień parokonny 3 złr.

Chrzanów: pszenica dobra; żyto średnie przeważnie rzadkie; jęczmień dobry; owsy wczesne dobre, późne średnie; rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra; kartofle dobre; buraki nierówne; kapusta średnia: porost na łąkach dobry; cena robotnika 25 do 30 ct., pary koni 3 złr. 50 ct. do 4 złr.

Wadowice; pszenica dobra ale pojawia się rdza na niej; żyto dobre, miejscami bardzo dobre; jęczmień wczesny bardzo dobry, późniejszy dobry; owies wczesny dobry, późny rzadki; wyka średnia; kukurudza średnia; koniczyny mierne; mieszanki dobre; ziemniaki wczesne zmarzły, ale opuszczają się znowu dobrze buraki i kapusta obiecujące; chmiel dobry; łąki średnie; cena robotnika pieszego 25 do 30 ct, pary koni do 5 złr.

Kraków: rzepak dobry; pszenica i żyto miejscami dobre lub średnie; jęczmień i owies dobre, miejscami szczególnie wczesne wyborne; rośliny strączkowe wyborne; koniczyna czerwona wyborna; kartofle, buraki i kapusta bardzo dobre; łąki dobre; cena robotnika 20, 25 do 30 ct., pary koni 3 złr.

Wieliczka: rzepak dobry; pszenica niejednostajna, od średniej aż do bardzo dobrej, w wielu miejscach uszkodzona przez rdzę, szczególnie banatka; żyto ucierpiało cząściowo w zimie dla tego mimo ładnego wzostu nieco rzadkie, więc średnie, miejscami dobre; jęczmień wczesny bardzo ładny, późniejszy średni; tożsamo i owies; rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra, miejscami bardzo dobra, szwedzka średnia a nawet zła; kartofle dobre; buraki nie jednakowe, bardzo wczesne dobre, sadzone w pierwszej połowie Kwietnia źle powschodziły; kapusty dobre; chmiel mierny; łaki średnie; częściowo dobre, miejscami złe; cena robotnika zwykłego 20 do 30 ct., pary koni $2^1/_2$ do 3 złr.

Limanowa; rzepak dobry; pszenica dobra, miejscami ukazuje się rdza; żyto częściowo dobre lub mierne, rzadkie; jęczmień i owies wczesne dobre, późniejsze średnie, rośliny strączkowe mierne; koniczyna czerwona dobra, a nawet bardzo dobra; szwedzka średnia, miejscami dobra; ziemniaki dobre; buraki nierówne; kapusta dobra; łąki średnie; cena robotnika pieszego 20 ct.

Brzesko: rzepak dobry; pszenica miejscami wyborna, miejscami dobra, na banatce pokazuje się rdza; żyto częściowo dobre, częściowo rzadkie; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe dobre; koniczyny czerwone bardzo dobre; szwedzkie średnie; kartofle dobre; buraki nierówne; kapusta dobra; łąki średnie; cena robotnika pieszego od 18 30 ct.

Dąbrowa: rzepak mierny; pszenice średnie; żyta przeważnie dobre; częściowo rzadkie; jęczmień i owies wczesne dobre, późniejsze średnie; rośliny strączkowe dobre; kukurudza na paszę średnia; koniczyna czerwona bardzo dobra, szwedzka mierna; kartofle dobre; buraki średnie; kapusty dobre; łąki dobre, cena robotnika pieszego 25 do 30 ct., pary koni 2 złr.

Kolbuszowa: rzepak i oziminy w ogóle dobre; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe średnie; koniczyny czerwone dobre; len i konopie dobre; rośliny okopowe w ogóle dobre; stan łąk dobry, cena robotnika pieszego 15 do 25 ct., pary koni $1^1/_2$ do 2 złr.

Mielec; rzepak bardzo dobry; pszenica wczesna dobra, późna zła: żyto na dolinach dobre, na pagórkach złe, jęczmień był dobry ale od zimna pożółkł; owies bardzo dobry; rośliny strączkowe dobre; koniczyny czerwone dobre; len i konopie dobre, ale na len rzuciła się kanionka; rośliny okopowe w ogóle dobre; stan łąk dobry; cena robotnika pieszego 25 ct., pary koni 2 złr.

Ropczyce: rzepak dobry; pszenica dobra, miejscami zardzawiona; żyto średnie, rzadkie; jare zboże i rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra; len i konopie dobre; kartofle mimo omarznięcia wcześniejszych idą dobrze; buraki wczesne wyborne, późniejsze nierówne; stan łąk średni, częściowo rzadkie; cena robotnika pieszego 20 do 30 ct., pary koni $1^1/_2$ do 2 złr.

Rzeszów; rzepak średni, częściowo przez mróz uszkodzony; pszenica bardzo dobra; żyto mierne; jęczmień przeważnie zły; owies i rośliny strączkowe dobre; koniczyna tak czerwona jak szwedzka średnie; len i konopie dobre; rośliny okopowe dobre; chmiel bardzo dobry; stan łąk bardzo dobry, cena robotnika pieszego 20 do 25 ct.

Jasło: rzepak częściowo wyborny, częściowo dobry, miejscami jednak uszkodzony przez gąsienice w jesieni; pszenica dobra; żyto przeciętnie mierne, miejscami dobre lub złe; jęczmień był bardzo dobry ale pożółkł; owies średni; rośliny strączkowe średnie; koniczyna czerwona dobra, szwedzka słaba; kartofle dobre; buraki niejednostajne; kapusta średnia; porost łąk słaby, cena robotnika 20 do 30 ct., pary koni $1^1/_2$ do 2 złr.

Krosno: rzepak dobry; pszenica dobra; żyto wczesne bardzo dobre, późne mierne; jęczmień i owies mierny; rośliny strączkowe dobre; kukurudza późno

posadzona lepsza, wczesna zła; koniczyny czerwone dobre; kartofle dobre; buraki średnie; rozsady kapusty złe; chmiel uszkodzony przez muszki; łąki dobre, cena robotnika 18 do 30 ct., pary koni 2 zł.

Nowy Targ: owies dobry; koniczyna czerwona dobra; len dobry; kartofle dobre; kapusta średnia; łąki średnie, cena robotnika 30 do 50 ct., pary koni $1^1/_2$ do 2 zł.

Sprawozdania z innych powiatów nie nadeszły jeszcze.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady Instruktora przy krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence.

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie (480) czterystu ośmdziesięciu złr. w. a. Chcący się ubiegać o posadę Instruktora winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetuje.

Podanie wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 Czerwca r. b.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów dnia 12 Maja 1885 r. (2-3).

Wiadomości handlowe.

Kraków 2/6. za 100 klg. Pszenica biała od —·— do —·—; jara od —·— do —·—; czerwona od 8·50 do 9·10. Żyto od 7·— do 7·25. Jęczmień od 6·80 do 7·50. Owies od 7·50 do 7·80. Kukurudza od 7·50 do 8·—. Groch od 7·25 do 9·50. Fasola od 9·75 do 11·50. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·25 do 9·50. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od —·— do —.—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·20 do 17·40 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 52·85. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 51 —.

Przemyśl 29/5. za 100 klg. Pszenica żółta 8·50, czerwona 8·—, biała —·—. Żyto 7·25. Jęczmień od 6 50 do 7·—. Owies 7·25. Groch 8·—. Fasola 12·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —· —. Ziemniaki 2·60. Słoma 1·20.

Rzeszów 2/6. za 100 klg. Pszenica od —·— do 8·25. Żyto od —·— do 7·25. Jęczmień od 7·— do 8·—. Owies od —·— do 7·50. Groch od —·— do 9·50. Fasola od —·— do 9·—. Wyka od —·— do —·—. Proso do 8·75. Tatarka od —·— do 10·25. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr 30 ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 29/5. za 100 klg. Pszenica od 8·25 do 8·75. Żyto od 6·75 do 7·40. Jęczmień od 7·—. do 8·50. Owies od 6·25 do 6·50. Groch od 9·— do 9·50. Bób od 7·25 do 7·50. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od 6·50 do 7·—. Ziemniaki od 2·60 do 2·80. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do —·—. Siano od 1·60 do 1·80. Siano z koniczyny od 2·60 do 2·80. Słoma od 1·30 do 1·50. Okowita za 1 litr —·56. Masło za 1 klg. od —.60 do —·70.

Wiedeń 26/5. Za 100 klg. Pszenica od 7·60 do 10·—. Żyto od 7·55 do 8·80. Jęczmień od 6 50 do 10·—. Kukurudza od 6 55 do 6·70. Owies od 7·50 do 8·30. Tatarka od 7·— do 7·50. Rzepak od 12·25 do 12·75. Fasola od 8·25 do 10·25. Groch od 8·50 do 13·—. Soczewica od 10·— do 16·—. Wyka od 6·25 do 7·—. Proso od 6·50 do 7·25. Koniczyna od 45·— do 55·—. Siemie lniane od 13·50 do 14·50. Siemie konopne od 13.— do 14.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 28·25 do 28·50.

Wrocław —/—. Za 100 klg. Pszenica biała od —·— do —·— M. żółta od —·— do —·— M. Żyto od —·— do —·— M. Jęczmień od —·— do —·— M. Owies od —·— do —·— M. Groch od —·— do —·— M. Wyka od —·— do —·— M. Fasola od —·— do —·— M. Łubin żółty od —·— do —·— M. niebieski od —·— do —·— M. Kukurudza od —·— do —·— M. Rzepak od —·— do —·— M. Siemie lniane od —·— do —·— M. Siemie konopne od —·— do —·— M. Koniczyna czerwona od —·— do —·— M. biała od —·— do —·— M. Tymotka od —·— do —·— M. Spirytus za 1 hktl. od —·— do —·— M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 23·50 do 23·75.; galicyjska od 21·50 do 22·—.; rosyjska od 9·— do 9·10.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 125·50 żądają złr. 126·75.
„ „ „ marek „ „ 60·75 „ „ 61·50.

Koszta transportu (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże *rosyjskie* z **Brodów** do Lwowa złr. 33·20; do Rzeszowa 71·60; do Krakowa 91·—; do Wiednia 175·60; do Wrocławia m. 229·—. Za zboże *galicyjskie* z Brodów do Lwowa 34·;30 do Rzeszowa 74·60; do Krakowa 103·—; do Wiednia 199·—; do Wrocławia m. 288·—. Z **Tarnopola** do Lwowa 50·—; do Rzeszowa 81·—. do Krakowa 116·—; do Wiednia 213·—; do Wrocławia m. 293·—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37·50; do Krakowa 65·—; do Wiednia 161·50; do Wrocławia m. 236·—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56·—; do Wiednia 144·—; do Wrocławia m. 218·—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31·—.; do Przemyśla 49·—; do Lwowa 69·—; do Krakowa 30·—; do Wiednia 124·—; do Wrocławia m. 168·—. Z **Nowego Sącza** do Tarnowa 29·50; do Rzeszowa 72·70; do Lwowa (via Zagórz) 89·50; do Tarnopola (via Tarnów) 142·50; do Krakowa 71·40; do Wiednia 151·80; do Mysłowic 107·40. Z **Krakowa** do Lwowa 96·—; do Wiednia 130·—; do Wrocławia m. 148·—.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego